Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Sobota 17 Września 1932 — Nr. 259

CAŁA POLSKA SERCEM U GROBU LOTNIKÓW

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział 300.000 osób

Wczorajsze uroczystości pogrzebowe, zamieniły się w żywiołową manifestację narodową, pełną głębokiego uczucia żalu i smutku, po dotkliwej, a tragicznej stracie pilotów - bohaterów ś.p. Żwirki i Wigury.

WSZYSCY SPIESZĄ DO KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA

Już na długo przed godziną 9-tą ulice stolicy przedstawiały niezwykły widok. Najrozliczniejsze delegacje ze sztandarami, okrytemi żałobą, z wieńcami o szarfach narodowych, niektóre z orkiestrami, śpieszą ze wszad do kościoła św. Krzyża

Pojazdami zjeżdżają dygnitarze państwowi.

Wreszcie szary, cichy tłum zaległ potężną falą okolice kościoła, gdzie niebawem odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

RUCH KOŁOWY WSTRZYMANY

Ruch kołowy, na Nowym Świecie, począwszy od Al. Jerozolimskiej, dalej na Krak. Przedmieściu i ulicach, któremi bedzie kroczył kondukt żałobny, około godziny 9 i pół został całkowicie wstrzymany. Ulice te w mgnieniu oka zalały tłumy, pragnace złożyć ostatni hołd lotnikom.

Z niezwykłym wysiłkiem przeciskamy się przez żywy mur ludzki i po wielu wysiłkach docieramy wreszcie do świątyni.

TRUMNY, POKRYTE SZTANDARAMI

W nawie głównej stoja dwa katafalki, a na nich dwie trumny, spowite w sztandary narodowe.

Warte honorową pełnią przy nich oficerowie 1-go pułku lotniczego.

Za trumnami zasiadła w krzesłach najbliższa rodzina zmarłych, przedstawiciele rzadu, Sejmu, Senatu, generalicja, oficerowie lotnictwa, przedstawiciele dyplomacji i prasy.

Boczne nawy zapełniły szczelnie różne delegacje.

MSZA ŻAŁOBNA

O godz. 10 minut pięć, rozpoczęła się msza żałobna, celebrowana przez biskupa polowego ks. Stanisława Galla, w asyście licznego duchowieństwa.

Z chóru rozległy się pienia żałobne.

Po Mszy św. ks. Jachimowski wygłosił podniosłe kazanie.

NA KADŁUBACH SAMOLOTÓW

Odprawiono egzekwie i przy dźwiękach żałobnego marsza Chopina, wyniesiono obie trumny z kościoła, by je złożyć na dwa kadłuby samolotów.

OSTATNIA PODRÓŻ

O godzinie 11 i pół rozwinął się kondukt długi pogrzebowy.

Kroczy, słaniając się na nogach nieszczęśliwa wdowa. Idzie za trumną swej dumy i swego szczęścia tak, jak i naród cały.

Chwilami coś ściska człowieka za serce, coś dławi w gardle, a chwilami zrywa się w duszy coś jakby bunt, że ci, którzy jak najdłużej być winni między nami, odeszli i nigdy, nigdy już nie wrócą, z wspaniałego podniebnego lotu.

Wzdłuż drogi żałobnego pochodu ustawione są posterunki policyjne i żandarmerja, oraz delegacje ze sztandarami różnych organizacyj.

POD AEROKLUBEM RZECZYPOSPOLITEJ

Po drodze orszak żałobny zatrzymał się przy Aeroklubie Rzpitej Polskiej, gdzie z balkonu pożegnał bohaterskich pilotów, prof. Pruszkowski.

Po raz drugi zatrzymano się przed gmachem opery, gdzie orkiestra odegrała marsza żałobnego.

W czasie przechodzenie pochodu przez ulice Trembacka, a potem Zamenhofa tłumy kilkakrotnie przerywały kordony tak, że policja była zmuszona siłą opanować tłum.

U BRAM CMENTARZA

Około godziny 12 i pół żałobny orszak stanął u bram cmentarza powązkowskiego i po pewnym czasie wkroczył w aleje dla zasłużonych, gdzie już czekały dwie świeżo wykopane mogiły.

Obok nich ustawiono mównicę, spowitą kirem.

Rozlega się wstrząsająca do głębi pieśń "Salve Regina Mater Dolorosa".

Ze wszech stron słychać nerwowe łkanie, napróżno tłumione...

WIEŃCE

Zkolei przemówienia żałobne wygłosili: minister Butkiewicz, płk. Rayski, prof. Martynowicz i płk. Pietraszek.

Teraz zaczęto składać wieńce... Tysiące wieńcy, śród których wyróżniają się, od P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego.

Mimo zakończenia uroczystości, uczestnicy pogrzebu pozostają przez długi czas na cmentarzu, by rzucić okiem na groby nieszczęsnych bohaterów.

300.000 OSÓB W KONDUKCIE

Tłumy, biorące udział w uroczystościach obliczają na 300 tysięcy osób.

O olbrzymiej długości samego konduktu może świadczyć fakt, że gdy początek pochodu znajdował się przy cmentarzu powązkowskim, koniec był dopiero na placu Teatralnym.

W KATAKUMBACH

Mogiły, naszych lotników, znajdują się za katakumbami. Zostały one oznaczone Nr. 10 i 11.

Obok tych grobów, leżą snem wiecznym zmożeni Władysław Reymont i pułkownik - pilot Z. Płodowski.

Należy zaznaczyć, że w czasie pogrzebu, jakiego Warszawa nie oglądała nigdy, pogrzebu, w którym wzięło udział 300 tysięcy osób — zachowany był wzorowy porządek. Zawdzięczać to należy komisarzowi Rządu, p. Jaruszewiczowi, oraz władzom bezpieczeństwa z kom. Policji, p. Czyniowskim na czele, którym chlubne świadectwo wystawia fakt, że nie było ani jednego wypadku w czasie uroczystości pogrzebowych.

370 legjonistów padło ofiarą

strasznej katastrofy kolejowej w Algierze

W Algierze onegdaj wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, której ofiarą padł batalion 1-go pułku Legji Cudzoziemskiej. Katastrofa nastąpiła między Zelboun a Turenne. Linją tą biegł pociąg, wiozący 2 oficerów, 73 podoficerów i 450 żołnierzy z Lidi bel Abbes do Oudje. W pewnej chwili wskutek podmycia toru pociąg spadł z szyn i stoczył się z nasypu wysokości 80 metrów. Z tej wysokości spadły 32 wagony, rozbijając się doszczętnie. Nie spadł do przepaści tylko jeden ostatni wagon, w którym ocalał konduktor. Poza tem wszyscy — obsługa i żołnierze runęli w przepaść. Obliczają, że w katastrofie zginęło 120 osób, a odniosło rany 150.

Natychmiast wszczęto akcję ratunkową. Dotychczas wydobyto 40 trupów.

Na miejsce strasznej katastrofy przybył inspektor Legji

Rząd nie może pozwolić

baronom węglowym na wyzysk ludności

Do jakiego stopnia dochodzi bezwzględna polityka cen karteli świadczy stanowisko baronów węglowych. Donosiliśmy już, że kartel w porozumieniu z hurtownikami, postanowił podwyższyć ceny za węgiel. Czyni to bezpośrednio przed rozpoczęciem się sezonu zimowego, a więc okresu, w którym zapotrzebowanie na węgiel wzrasta, szczególnie na węgiel do użytku domowego. Szerokie masy ludności, dla których zima, sama przez się, jest już klęską, będą musiały płacić nowy haracz baronom węglowym. Płace górników są wprawdzie znacznie zmniejszone, ale potrzeby magnatów węglowych wzrastają. Ich apetyty zwiększają się.

Ostatnie zamiary kartelu węglowego są jawną prowokacją, która musi być energicznie odparta. Kwietniowy dekret węglowy w rzeczywistości daje rządowi małe możliwości regulowania cen, ale w ręku rządu istnieją daleko lepsze środki gospodarcze. Na baronów węglowych obok zorganizowanej akcji społeczeństwa trzeba wywrzeć wszystkie możliwe naciski gospodarcze, począwszy od ulg taryfowych aż do premij wywozowych.

Nie należy się obawiać stosowania ich, gdyż przemysłowcy węglowi nie eksportują z patrjotyzmu dla dostarczenia państwu potrzebnych mu dewiz zagranicznych, ale wyłącznie dla własnych korzyści. Posiadają oni do dziś dnia szereg rynków, na których eksport jest wybitnie dochodowy, a mimo to korzystają z szeregu ulg i udogodnień i tym sposobem zwiększają swoje dochody. Możnaby jeszcze przemysłowcom węglowym przypomnieć ich zaległości podatkowe. Urzędy skarbowe mogłyby coś niecoś o tem powiedzieć. Baroni węglowi powinni sobie to wszystko uprzytomnić, zanim usiłują nałożyć haracz na społeczeństwo

Nie ulegaw ątpliwości, że tym razem panowie ci się przerachowali: podwyżka cen węgla nie uda się. Zamach ten zostanie odparty solidarnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa i rząd. Nie sposób bowiem sobie wyobrazić, by rząd, który sam akcentuje konieczność obniżki cen artykułów przemysłowych i zastanawia się nad sposobem przeprowadzenia obniżki cen artykułów monopolowych, pozwolił, by baroni węglowi w obliczu niezmiernie ciężkiej, pod względem gospodarczym, zimy, nałożył haracz na najszersze masy ludności.

Czynniki odpowiedzialne, powinny natychmiast skorzystać z wszystkich przysługujących im uprawnień, i z wszystkich możliwych środków, by prowokację węglowców odeprzeć. W tej chwili najpilniejszem jest przeprowadzenie obniżki cen artykułów przemysłowych, a przedewszystkiem cukru i węgla.

„Iskra" donosi: W związku ze zwyżką cen węgla, dyrektor departamentu górniczo - hutniczego Min. Przemysłu i Handlu p. Peche, który w dniach ostatnich bawił służbowo w Katowicach, otrzymał polecenie zbadania zmian w warunkach sprzedaży węgla przez kopalnie. Dyr. Peche wczoraj powrócił do Warszawy, wobec czego sprawa cen węgla w tych dniach będzie przez rząd rozpatrzona.

Gdyby zaszła tego potrzeba, będą mogły być wzięte pod uwagę uprawnienia, przysługujace rządowi na podstawie rozporządzenia w sprawie uregulowania obrotu węglem, jak również rozporządzenia o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby.

24-godzinny wszechświatowy strajk

manifestacyjny górników

LONDYN (PAT) — Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu międzynarodowej federacji górników, delegat górników francuskich Vigne wystąpił z projektem jednoczesnego 24-godzinnego strajku manifestacyjnego górników wszystkich krajów, celem zwrócenia uwagi na wysuwane przez nich żądania.

Strajk w przemyśle naftowym trwa

LWÓW (Iskra) — Strajk w przemyśle naftowym, który rozpoczął się przeszło dwa tygodnie temu i objął niemal wszystkie kopalnie i rafinerje nafty, trwa nadal. Obecnie sytuacja strajkowa zaczyna się powoli wyjaśniać. Prowadzone są ciągle rozmowy wśród zainteresowanych stron, które doprowadzić mają do postawienia strajku na płaszczyźnie likwidacyjnej.

Jak nas informują z kół zainteresowanych, całkowitego wyjaśnienia sytuacji należy się spodziewać w przyszłym tygodniu, kiedy strony dokładnie sprecyzują swe stanowisko co do wysokości obniżki płac w przemyśle naftowym.

Bezczelny napad na bank w Berlinie

BERLIN, (ATE). — Wczoraj rano w Berlinie dokonano śmiałego napadu na transport pieniężny na przedmieściu Berlina Charlottenburg. Urzędnicy berlińskiego towarzystwa autobusowego otrzymali polecenie wymiany w banku państwowym większej ilości bilonu na banknoty. Gdy wchodzili oni do gmachu banku, napadła na nich grupa złożona z kilkunastu młodych ludzi. Wywiązała się strzelanina, podczas której zdołano im wyrwać kasetkę zawierającą 33 tysiące marek w srebrze. Sprawcy napadu uciekli ciemnoniebieskim samochodem w kierunku Kurfürstendamm. Jak się okazuje samochód ten był poprzedniego dnia skradziony.

Podczas strzelaniny dwóch urzędników bankowych odniosło rany.

Afera wszechświatowa

na tle rzekomej poprawy gospodarcze

Przez prasę całego świata obiega, może nieco nieśmiało, wiadomość, że znajdujemy się w okresie powracającej poprawy gospodarczej. Ta nieśmiałość jest właśnie mocno podejrzaną. Bo gdyby tak w istocie było, należałoby bić we wszystkie dzwony, należałoby urządzić zabawy ludowe i piać hymny pochwalne. Ale niestety, mimo tych pocieszających wiadomości, dotych czas jest źle. Skąd się jednak wzięły te optymistyczne zapowiedzi? Skąd przypłynęła ta nieśmiała nadzieja lepszej przyszłości? Dlaczego te głosy spotkały się z takiemi zastrzeżeniami i powszechnem niedowierzaniem?

Przed kilkoma tygodniami papiery wartościowe na giełdach amerykańskich podskoczyły. Stało się to oczywiście zupełnie niespodziewanie. W sercach drobnych ciułaczy zrodziła się iskra nadziei. Powtarzano: o ile kursy papierów tych się utrzymują, o ile giełdy objawiają mocną tendencję to znak, że coś się poprawia.

W naszym ustroju gospodarczym giełdy pieniężne i towarowe odgrywają duże znaczenie. Są miarą potrzeb rynku, niejako pulsem życia gospodarczego. W Ameryce rola giełd jest szczególnie bardzo duża. Ludzie wyobrażają sobie, że jest ona najbardziej pewnym wykładnikiem życia gospodarczego. Tak było może kiedyś, za dawnych dobrych czasów przedwojennych, w okresie liberalizmu gospodarczego, wolnego handlu i konkurencji, ale nie jest dziś. Giełdy, jak uczy nas historja ostatnich lat, mogą być doskonałym instrumentem w rękach rządu i spekulantów.

Jeśli sytuacja gospodarcza jakiegoś państwa wymaga nienotowań giełdowych lub notowania specjalnych kursów, zmusza do takiego kroku giełdy, które tem samem przestają być terenem swobodnego kształtowania się kursów, odbiciem nastrojów gospodarczego rynku. Wypadków takich mieliśmy niesłychanie wiele. Najdalej poszła swego czasu Rzesza Niemiecka, która zamknęła na przeciąg pół roku wszystkie giełdy i jeszcze dziś kursy dewiz są ustalane przez Bank Rzeszy.

Manewry spekulantów w celu podniesienia kursów poszczególnych papierów są powszechnie znane, chociażby dlatego, że zawsze szerokie rzesze publiczności padają ofiarami tych nieuczciwych kombinacyj. Tych zaś jest tyle, że nie sposób ich wymienić, wystarczy tylko przypomnieć głośną aferę Oustrika i Kreugera. Afery giełdowe wskazują na jedno, że są możliwości wpływania na kursy, niezależnie od faktycznego ich kształtowania się. Jasnem więc jest, że w tych warunkach giełda nie może już być tym czułym barometrem życia gospodarczego, jakim była kiedyś.

W tej chwili jesteśmy świadkami znacznie większej afery. Niema ona wprawdzie na celu wyciągnięcia z kieszeni ostatnich groszy, ale otumanienie wszystkich. O ile bowiem wydaje się prawdopodobnem twierdzenie, że kryzys osiągnął, względnie osiąga najgłębszy punkt, o tyle mijają się z rzeczywistością doświadczenia, że istnieją już widome znaki poprawy konjunktury gospodarczej.

Teoretycznie biorąc, istnieją wszystkie dane dla naprawy sytuacji gospodarczej: osiągnięcie dna kryzysowego i ogólne wyczerpanie państwowych organizmów gospodarczych. Brak jeszcze dobrej woli i pewnych poświęceń ze strony tych państw, w których rękach znajduje się klucz do rozwiązania tej nieznośnej sytuacji. Trzeba tylko chcieć przeprowadzić podział nagromadzonego złota, znieść barjery celne i umożliwić wolną wymianę towarową, a życie gospodarcze ożywi się. Bo to właśnie jest niezbędnym warunkiem do złamania kryzysu. Niechaj się zgodzą na konieczne ofiary państwa zasobne w kapitały, jak Ameryka, Anglja, Francja, Holandja, Szwajcarja i Belgia, wówczas same przekonają się o dobroczynnych skutkach tego kroku.

Kryzys gospodarczy szczególnie ostro dotknął państwa wybitnie przemysłowe. W Ameryce rozmiary spustoszenia, dokonanego przez kryzys, są ogromne. Cyfra około 12 miljonów bezrobotnych mówi już sama za siebie. Społeczeństwo jest rozczarowane do polityki gospodarczej prezydenta Hoovera, który przyszedł z dewizą „prosperity“ i obiecywał wieczny dobrobyt swoim rodakom. Stało się inaczej, ale partia rządząca uważa, że jej program jest najlepszy i nie chciałaby odejść, a właśnie zbliża się termin wyborów na prezydenta. Sprytni politycy wykombinowali, że trzeba dać wyborcom zastrzyk, któryby wskazywał, że wszystko zło już minęło i że zaczyna się, pod ich rządami, nowa era powszechnego dobrobytu. Przy wszechwładzy giełdy nic łatwiejszego jak postarać się, żeby kursy podskoczyły w górę. I tak się też stało.

A gdy sceptycy swoi i obcy zaczęli badać powód zmian nastrojów giełdy i wyrażali przekonanie, że nie widzą nic takiego, coby usprawiedliwiało optymizm giełdy, grupa usłużnych ekonomistów, badaczy konjunktury, opracowała już raport, że poprawa gospodarcza jest pierwszym widomym znakiem ogólnej poprawy konjunktury.

Raport wywołał w większości państw i ekonomistów mocne powątpiewania, aż znalazł pomoc w niemieckim Instytucie Badań Konjunktur Gospodarczych. Dyrektor tej instytucji, prof. Wagemann, autor znanego projektu ratowania sytuacji gospodarczej przez inflację, jest osobistym przyjacielem kanclerza Papena, szefa rządu, do którego 95 procent społeczeństwa niemieckiego nie posiada zaufania. I gdy von Papen wyłożył swój program gospodarczy, którego powodzenie zależy od poprawy konjunktury gospodarczej, prof. Wagemann przyszedł w odsiecz i ogłosił światu, że są już odznaki poprawy konjunktury. Rzeczą społeczeństwa jest więc wyciągnąć wnioski: chwalić Boga, że dał nam Papena i podtrzymywać go, jak najdłużej.

Tak przedstawia się najnowsza afera. Najzabawniejsze jednak w tem jest to, że w pierwszej chwili, na ten grubemi nićmi szyty kawał polityczny Ameryki i Niemiec, dali się nabrać również poważni i uczciwi ludzie.

Strzał do awanturnika

sprowadził policjanta na ławę oskarżonych

Niezwykły proces policjanta o zastrzelenie awanturującego się pijaka, znalazł się wczoraj w sądzie okręgowym.

Zaczęło się od pretensyi do dwóch posterunkowych, Józefa Pągowskiego i Stelmarczyka, którzy zeznawali obciążająco w sądzie grodzkim przy ul. Leszno 112 i przyczynili się do skazania na miesiąc więzienia za obrazę policji, Czesława Kraińskiego.

Z wyroku tego byli bardzo nie zadowoleni ojciec i syn, Kraińscy i zaczęli sobie folgować na matkach policjantów, przypisując im (matkom, a nie policjantom) niemoralne prowadzenie się.

Policjanci postanowili odprowadzić Kraińskich do komisarjatu, czego ci nie przyjęli z entuzjazmem. Gdy ruszono ich siłą, stawili opór. Rozpoczęły się gorszące sceny. Pągowskiemu oberwano gwizdek i guziki przy granatowym mundurze, a Stelmaszczykowi wyrwano bagnet.

W trakcie owego szamotania się, nadbiegło jeszcze paru policjantów, zamknięto bramę domu na klucz i rozpoczęło się obezwładnienie awanturników, którzy w międzyczasie potrafili obalić jednego policjanta na ziemię, a dwu innych skaleczyć bagnetem.

Posterunkowy Pądowski, pragnąc skończyć z tem, dobył rewolweru.

Żona Kraińskiego podniosła krzyk, lamentując, żeby nie zabijano ojca szerciorga dzieci.

Strzał jednak padł i ugodził śmiertelnie Jana Kraińskiego, straganiarza z placu Kercelego. Sprawca tłumaczył się później, że strzelał w obronie własnej, bo Kraiński zamierzył się na niego bagnetem. Chciał strzelać w nogi, żeby tylko unieszkodliwić napastnika, ale ten ukucnął i został trafiony w brzuch.

Pągowskiemu wytoczono sprawę karną, a to dlatego, że w rzeczywistości życiu jego nie zagrażało poważne niebezpieczeństwo, gdyż awanturników było tylko dwuch, a policjantów pięciu.

Banda oszukańczych komorników

odpowiada przed sądem za naciągnięcie wielu osób

Banda oszustów, występująca w charakterze „sekretarzy komorników“ dała się dobrze we znaki ludziom, których los obdarzył licytacją za długi.

Aferzyści zwracali się telefonicznie do różnych osób i firm, mających wyznaczone licytacje i proponowali wpłacenie pewnej kwoty, jako zaliczki na dług albo na koszty, obiecując wzamian za to odroczyć licytację.

— Dobrze, a kto mówi? — dopytywali się nagabywani.

— Sekretarz komornika...

Po rozmowie telefonicznej zjawiał się zaraz ktoś, jako goniec, czy woźny komornika i inkasował pieniądze, zostawiając gotowe pokwitowanie, podpisane przez „sekretarza“ i posiadające autentyczne pieczęcie.

Pokwitowania takie były misternie podrobione na odcinkach prawdziwych ogłoszeń o licytacjach, jakie komornicy wywieszają. Oszuści zrywali takie ogłoszenia, odcinali górną część a na skrawku z odciśniętym stemplem wypisywali potrzebną treść i datę.

Mało tego. Bezczelność swą posuwali tak daleko jeszcze, że posiadali blankiety istotnie urzędowe z nazwiskiem różnych komorników, zamówione w drukarniach. Znali dobrze zwyczaje licytacyjne, bo niektórzy z nich byli gońcami komorników.

Oszustwa ujawniały się zazwyczaj dopiero w dniu rzekomo odroczonej licytacji, kiedy zjawiał się prawdziwy komornik i zabierał opieczętowane rzeczy.

Naskutek licznych skarg różnych znanych firm, które płaciły nawet po 300 i 400 złotych, aby uniknąć licytacji, policja po długotrwałych obserwacjach i wywiadach wyłapała oszustów.

Przywódcą bandy obiecujących kanciarzy był b. urzędnik magistracki, Jarosław Plebaneck, lat 21, udający obecnie półgłówka, cierpiącego na zanik pamięci. Prócz niego zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych: Melaniuk Władysław, lat 24, Świerczewski Władysław, lat 23, Stasiak Stanisław lat 24, Bury Józef, lat 23 i Skrzyński Franciszek, lat 21.

Nie przyznawali się do winy, bagatelizując stawiane zarzuty.

Przywłaszczenie 350 tys. zł.

w wekslach i akcjach

Prokurent firmy cementowej, 39-letni Czesław Kołakowski był wczoraj sądzony za przywłaszczenie zgórą 380 tysięcy złotych w gotówce, wekslach i akcjach.

Firma, cierpiąc brak gotówki, manipulowała wekslami grzecznościowemi, żyrowanemi po dwa razy, przez te same osoby zarządu i oddawaniem do dyskonta przez żadnej kontroli.

Kołakowski będąc w zmowie z b. przemysłowcem Izaakiem Ingsterem, który zbiegł i ukrywa się, szefowi firmy dobrowolnie doniósł o nadużyciach, nakłaniając, by poczyniono starania wykupienia weksli, puszczonych samowolnie w obieg.

W sądzie tłumaczył się, iż padł ofiarą szantażów i oszustwa Ingstera. Skazano go na cztery lata więzienia z zasądzeniem powództwa w sumie 10 tysięcy złotych.

Ziszczone marzenia

Ustały cierpienia...
Marzenia
moje ziszczać się zaczęły,
co poczęły
się cicho w duszy rozmodlonej...
Wyśnionej
przystani widzę szklistą toń:
widzę dłoń
przyjacielską,
co w tą ciszę słodką i anielską
mnie wiedzie...
Hej biedzie,
niedoli
i temu, co tak poniża i boli
kres położon będzie!...
korab mój siędzie
w spokojnej przystani.
Ni
wichury, burze, niepogody
są straszne! — Rozczarowania, bolesne
za mną pozostaną.
Korabem wjeżdżam w przystań
promienną świetlaną!...

Serwus.

Wesoły Kącik

W WAGONIE DLA PALĄCYCH



— Jest pan oskarżony o to — oznajmił sędzia — że jechał pan tramwajem bez biletu i że obraził pan kontrolera, nazywając go „kapcanem“ i „łapserdakiem“.

Oskarżony pan Cyferblatt westchnął ciężko.

— Wysoki sądzie! Ja jestem tak niewinny, jak sąd jest wysoki! Wszystko było przez to że w tramwajach wolno palić.

Jadę sobie w przyczepnym wagonie. Naprzeciw mnie siedzi pan, pali papierosa i dmucha mi prosto w twarz. A obok mnie siedzi inny pan z papierosem i strzącha mi popiół na spodnie.

Więc ja się zwracam do tego pana na vis a vis: „Czy pan by nie mógł puszczać dym w inną twarz?“

I wie Wysoki Sąd, co on mi odpowiada?... „Narazie nie widzę odpowiedniejszej twarzy od pańskiej“.

Widzę, że mam do czynienia z łobuzem, więc się zwracam do tego pana obok: „Czy pan by nie mógł strząchać popiół gdzie indziej, a nie na moje spodnie?“

— Gdzieindziej? Powiedz mi pan, gdzie? Przecież tu niema popielniczek.

— To strząchaj pan na podłogę?

— Na podłogę?! Zwarjowałeś pan?! Ja jestem zbyt dobrze wychowany żebym popiół strząchał na podłogę!

Wysoki Sąd rozumie? Jeżeli on jest dobrze wychowany, to mnie się mają spalić spodnie.

— Ale dlaczego pan nie wykupił biletu?

— Dlaczego? Bo jak ja miałem pełen nos i oczy dymu i pełne spodnie popiołu, to czy ja mogłem pamiętać o bilecie? Ja musiałem uważać, żebym się nie zapalił!

— Na przyszłość niech pan jedzie tylko wagonem w którym nie wolno palić.

— Teraz mi wszystko jedno, panie sędzio. Ja się ubezpieczyłem od ognia.

— Kiedy kontroler stwierdził że pan jedzie bez biletu, kazał panu zapłacić karę?

— Tak!

— A pan odmówił i nawymyślał mu od „kapcanów“?

— Panie sędzio! Ja już 30 lat jeżdżę tramwajami! Ja zacząłem jeździć jak oni jeszcze byli pętaki, jak oni nie mieli jeszcze na elektyczność i jeździli z końmi. Tramwaje u mnie przez te lata zarobili ładne parę tysięcy! Więc jak taki stary klijent raz nie zapłaci, to zaraz awantura?! Zaraz kara?! Tak się postępuje w solidnym interesie? Tak robi tylko kapcan, panie sędzio, łapserdak!

Napoleon Sądek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Nagle Mert drgnął...

Dreszcz straszliwego przerażenia przemknął mu po całem ciele...

Jakaś para rąk schwyciła go za ramiona i odepchnęła z taką siłą, że aż poleciał o parę metrów wbok.

Ledwo ocknął się z oszołomienia, podniósł się, wstał i stanął oko w oko z mężczyzną, który spoglądając nań zimno, bez gniewu, tylko z wielką pogardą, mówił:

— Nikczemnik z pana, jeżeli pan śmie napastować bezbronną kobietę... Nikczemnik i podlec, bo chciał pan dopuścić się hańbiącego czynu...

Był to... Hubert hr. Terlecki.

Mert rzucił się na niego.

Pałając wściekłością zamachnął się na Huberta, jakby chcąc go uderzyć. Hubert ani drgnął. Przeciwnie, rzekł z całym spokojem:

— Bij... bracie!...

Tamtemu opadła ręka, oczy nabiegły mu krwią, nabrały wyrazu dzikiego i okrutnego.

Syknął:

— Co pan mówi? Jak mnie pan nazywa?

— Nazywam pana po imieniu... Leonie hrabio Terlecki, bracie mój bliźniaczy i... wyrodny!...

— Oszalał pan?

— Niestety, nie, choć nierazbym tego pragnął na myśl o haniebnych zbrodniach mojego brata.

Mert wzruszył ramionami i uśmiechnął się pogardliwie. Rzekł:

— Już z rana zauważyłem ze sposobu, jakim pan opowiada o swoim bracie i z tego, że pan wciąż powracał do rozmowy o nim, — iż pan jest niebardzo przy zdrowych zmysłach. Widocznie śmierć brata przyprawiła pana o poważny rozstrój nerwowy. Wybaczam więc panu wszystkie obelgi, za które trudno winić człowieka niepoczytalnego. Co zaś do pańskiego postępku przed chwilą, przypuszczam, że nigdy więcej się nie powtórzy... Uprzedzam pana, że nie należę do ludzi cierpliwych. Dowiodę panu tego przy pierwszej sposobności.

— Może... zabijając mnie, jak doktora Renickiego?...

— Tak, tak... warjat, nic innego, tylko warjat! — szepnął Mert.

Ale Hubert usłyszał te słowa...

Ponieważ zaś Mert wypowiedział je z takim spokojem i tak wielkiem przekonaniem, Hubert na chwilę się zawahał. Może jednak sądził zbyt pośpiesznie? Może to jednak nie jego brat?

Zamyślił się, ale zadumę jego przerwało oprzytomnienie Poli.

Pomógł jej podnieść się. Była jeszcze oszołomiona i drgnęła z przerażenia na widok zbliżającego się ku niej ponownie Merta.

Widząc przestrach Poli, Hubert uspakajał ją:

— Proszę się niczego nie lękać... Włosek z głowy pani nie spądnie...

Mert zaś syknął:

— Jestem wręcz odwrotnego zdania. Proszę się lękać nieustannie, bo będę powracał jeszcze wiele, wiele razy, aż swego dopnę. I biada tym, którzy cię pokochają, zechcą mi cię wydrzeć lub tylko bronić przede mną!...

Hubert odszedł na chwilę od Poli...

Podszedł do Merta blisko, zupełnie bliziutko, tak że niemal już się o niego ocierał.

Spojrzał mu groźnie w oczy i rzekł energicznie:

— Już ja się dowiem, szubrawcze, kim ty jesteś!...

— Warjat, słowo daję, warjat! — wołał Mert.

— Dowiem się, łajdaku, kim jesteś, i za to ci ręczę, że jeżeli doprawdy jesteś moim bratem...

— To co? — pytał wyzywająco Mert.

— ...To biada ci, łotrze! Bo ukarzę cię bez litości, niemiłosiernie, nieubłaganie!

Wrócił do Poli, podał jej ramię i rzekł:

— Jeżeli pani pozwoli, odprowadzę panią do Orzechówka.

Po chwili oboje zniknęli za drzewami.

Mert został sam. Powiedział sobie:

— Niedoczekanie twoje... Nigdy nie dowiesz się, czy jestem twoim bratem, i kim jestem wogóle...

Hubert zaś tymczasem po drodze pytał Polę:

— Gdzie pani poznała tego człowieka? Niech mi pani będzie łaskawa wszystko dokładnie opowiedzieć, nie ukrywając niczego.

Pola była jeszcze tak dalece pod wrażeniem wypadku, że mimowoli opowiedziała całą prawdę.

Zapoznała Huberta wogóle z całą przeszłością, jak to uciekała z sierocińca, zgubiła się z Tolą, jak potem Mert wciągnął ją w zasadzkę, jak się wyrwała

— Więc ten nędznik przeklęty panią kocha?

— Tak mi się zdaje. Choć to miłość zła, obrzydliwa, taka, że rumienię się na myśl o niej, a jednak niewątpliwie na swój sposób mnie kocha i nie tak łatwo ustąpi. Jest zdolny do najgorszego. Sam pan się przekonał...

— Tak, to musze przyznać...

— Jeżeli powiedział, że, wróci, to wróci. Nie wyrzeknie się mnie. Prędzej czy później z pewnością padnę ofiarą jego namiętności.

Doszli do Orzechówka.

Terlecki pożegnał się z Polą, rzekł jej wszakże na pożegnanie:

— Nie... Niech pani się nie boi... Nie padnie pani jego ofiarą... przysięgam pani...

Poczem dodał tajemniczo:

— Więcej nawet... Pani stanie się narzędziem ukarania go!...

Poczem wrócił do domu.

Od czasu swej rozmowy z synem unikali się nawzajem.

Tadeusz stronił od wszystkich i wszystkiego. Nie interesował się nawet przebiegiem rozmowy ojca z Tolą, choć wiedział, że się odbyła.

Hrabiego niepokoiło to coraz bardziej.

Zbyt dobrze znał siłę charakteru syna i wiedział, że gdy Tadek sobie coś postanowi, niesposób skłonić go do zaniechania tego zamiaru.

Hrabina też wolała nie poruszać tego tematu w rozmowie z synem.

Niepewność sytuacji zbyt okrutnie wszakże dręczyła hrabiego Huberta. I ostatecznie postanowił rozmówić się z synem.

Tegoż wieczora udał się do pokoju Tadzia.

Widząc wchodzącego ojca, Tadzik jakby wyrwał się z głębokiej zadumy i szybko wstał z otomany.

Hubert bez długich wstępów rzekł odrazu:

— Rozmawiałem z Tolą.

— I powiedziała ojcu, że mnie kocha?

— Tak, powiedziała, że jest twoja sercem i duszą.

— Mimo to nie zlitujesz się nad nami?

— Zapytałem ją wszakże też, czy przypuszcza, że doprawdy z czystem sumieniem mogłaby stać się twoją żoną.

— I powiedziała, że nie?

— Oczywiście.

— ...że nawet nigdy taka myśl nie powstała jej w głowie?

— Istotnie.

— To nic. Jej taka myśl mogła nie przemknąć przez głowę, za to mnie przemknęła i... została. Ja w tej sprawie myślę za nią i za siebie.

— Zasmucasz mnie bardzo...

— Bardzobym pragnął tego uniknąć. Nie chcę sprawić ci bólu. Ale kocham Tolę. Będzie moją żoną. Przejdę do porządku dziennego nad przesądami naszego świata. Uważam bowiem za krzywdzącą niesprawiedliwość zwalania na niewinną córkę winy matki. Jej całe życie dotychczasowe było nieprzerwanem pasmem męki. Należy się jej teraz dużo szczęścia. Ja właśnie chcę jej je dać.

— Być może, że ci się uda przezwyciężyć przesądy świata. Natkniesz się jednak na przeszkodę, zupełnie nie do przezwyciężenia.

— Jaką to?

— Będzie nią wola twojego ojca, synu...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

— A jednak postaram się go odszukać i odebrać zpowrotem pierścionek. Zachodzi tylko obawa, że zastawił go lub sprzedał i w tym wypadku musiałaby pani zwrócić nabywcy tę sumę, jaką zapłacił za pierścionek, lub za niego pożyczył. Gdyby się pani zdecydowała na złożenie zameldowania przeciw temu aferzyście, to oczywiście można by było odebrać pierścionek bez grosza.

— O tem nie może być mowy! — krzyknęła przerażona. — Gdybym nawet powiedziała memu mężowi całą prawdę i uwierzył by mi, to jednak historja ta w jakikolwiek bądź sposób dostałaby się do wiadomości publicznej i zostałabym skompromitowana. Gdyby można było odebrać mój pierścionek za stosunkowo niezbyt dużą sumę, to wolałabym w ten sposób sprawę tę załatwić.

— Jak długo zamierza pani jeszcze pozostać w Krynicy?

— Prawdę mówiąc, zamierzałam po tem co zaszło, natychmiast wyjechać, ale o ile jest jakaś nadzieja, to mogę tu jeszcze pozostać conajmniej dwa tygodnie.

— To mi w zupełności wystarczy. Jestem pewny, że w przeciągu tego czasu uda mi się go odnaleźć i prawdopodobnie odzyskać pierścionek pani. Mam na to dosyć czasu, gdyż do ukończenia urlopu pozostało trzy tygodnie. Przedewszystkiem skomunikuje się z Warszawą i dowiem się czy F. powrócił do domu. O ile go tam niema, to będąc w posiadaniu gotówki, z pewnością pojechał do Sopot, gdyż jest on namiętnym graczem i tam go napewno znajdę. Jestem przekonany, że się nie będzie ukrywał, gdyż nie spodziewa się, że zwierzyła się pani przed kimkolwiek o tem, co zaszło.

— Więc cóż mi pan radzi?

— Narazie pozostanie pani nadal w pensjonacie i zachowa się tak, jakby nic nie zaszło. Musi pani nadrabiać miną i udawać wesołość, to jest być taką jak dawniej, by nikt nie domyślił się prawdy. Resztę zechce pani już mnie pozostawić.

— Więc pan chce pozbawić się dla mnie tak zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku? Nie wiem, w jaki sposób będę się mogła panu odwdzięczyć. Oczywiście, że pokryję wszelkie poniesione przez pana koszty i po powrocie do pensjonatu wręczę panu sumę, jaką pan uzna na ten cel za potrzebną.

— O tem mamy czas pomówić jeszcze. Obecnie pójdzie pani do pensjonatu i będzie oczekiwała ode mnie wiadomości. Ja w międzyczasie zatelefonuję do Warszawy i do Sopot. Spodziewam się, że najdalej jutro już będziemy mieli definitywną wiadomość, a wtedy zobaczymy, co robić dalej.

Poszedłem na pocztę i połączyłem się telefonicznie z urzędem śledczym w Warszawie. Wydałem polecenie jednemu z moich wywiadowców, by bezwłocznie sprawdził, czy czy F. znajduje się w Warszawie i, o ile to możliwe by postarał się drogą wywiadu ustalić gdzie F. się obecnie znajduje. Jednocześnie wysłałem terminową depeszę do kolegi mego nadkomisarza P. w Sopotach z zapytaniem, czy F. tam nie przyjechał. Po załatwieniu tego, nie pozostawało mi nic innego, jak oczekiwać odpowiedzi.

Po kolacji poszedłem z panią T. (ofiarą szantażysty) do kawiarni. Zakomunikowałem jej, co dotychczas zrobiłem. Po południu następnego dnia otrzymałem depeszę z Warszawy:

F. wyjechał przed miesiącem. Dotychczas nie powrócił. Obecne miejsce pobytu nieznane. Brat F. wyjechał również z Warszawy przed trzema dniami w niewiadomym kierunku.

Nadszedł wieczór, a z Sopot nic miałem żadnej odpowiedzi. Możliwe było, że kolega mój nadkomisarz P. wyjechał i zamierzałem następnego ranka wysłać drugą depeszę do jego zastępcy, wachmistrza Singera. O pierwszej po północy powróciłem do domu i położyłem się. Nie mogłem jednak zasnąć i przewracałem się z boku na bok. Zapaliłem wreszcie światło i wziąłem się do czytania. Na pobliskim zegarze wybiła godzina czwarta, gdy usłyszałem kroki na korytarzu. Po chwili rozległo się pukanie do moich drzwi.

— Kto tam? — zapytałem, zrywając się z łóżka.

— Terminowa depesza dla pana — usłyszałem głos portjera.

Niecierpliwie otworzyłem depeszę:

F. przed dwoma dniami przybył do Sopot. Zamieszkuje hotel „Eden". Czekam wiadomości, czy aresztować i o co się oskarża P.

— Czy goniec z telegrafu jest jeszcze na dole? — zapytałem

— Tak jest. Czeka na pokwitowanie.

— W tej chwili nadam depeszę i proszę mu ją wręczyć, by natychmiast wysłana została. Usiadłem przy stoliku i odpisałem:

Poddać go ścisłej obserwacji i nie spuszczać z oka, przyjeżdżam najbliższym pociągiem do Sopot.

Bachrach.

Dalszy ciąg nastąpi.

Niezwykła karjera kaleki

Dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa w Manchesterze, jednoczącego w sobie kilka fabryk słynnych na cały świat weten angielskich, jest Ted Mollison, człowiek, który przyszedł na świat bez rąk. Natura, która pozbawiła Mollissona rąk, w nagrodę obdarzyła go bardzo lotnym i sprawnym umysłem. Specjalnością Molisso na jest sprawdzanie ksiąg buchalteryjnych, co robi w błyskawicznem tempie. Jego oczom nie uchodzi najmniejsze uchybienie, tam, gdzie Mollisson sprawdza, opowiadają o nim, nie można dopełnić defraudacji, zauważy on sprzeniewierzenie jednego szylinga.

Karjera bezrękiego dyrektora, otrzymującego kolosalną pensję, zaiste była bardzo ciekawa.

Ted urodził się w rodzinie robotnika fabrycznego, jako 6-te dziecko. W domu panowała nędza i wszystkie dzieci zmuszone były zarobkować. Na Teda rodzice nie liczyli: był kaleką, którym trzeba było się opiekować.

Kiedy Ted miał 14 lat, jego 16-letnia siostra Gladys, zarabiała, prowadząc wieczorami książki buchalteryjne kilku sklepów kolonjalnych. W ciągu dnia dziewczyna była zajęta gospodarstwem, a prócz tego do późna w nocy musiała ślęczyć nad rachunkami, żeby dopomóc rodzinie. Ted bardzo kochał swoją siostrzyczkę, która najwięcej ze wszystkich okazywała mu serca. To też kiedy dziewczyna przy naftowej lampie sumowała długie szeregi cyfr, bezręki Ted siedział obok niej i pomagał dodawać.

Po kilku tygodniach sztuka dodawania i mnożenia stała się dla Teda najmilszą pracą.

Pewnego wieczora Gladys zwierzyła się bratu, że bardzoby chciała wyjść na spotkanie z narzeczonym, a tu czeka ją znów sprawdzanie nudnych rachunków. Ted obiecał dziewczynie, że za nią wszystko zrobi i dobrze zapamięta sobie, w którem miejscu obliczenie się nie zgadza i na jaką sumę, a kiedy Gladys z randki wróci, odnotuje sobie.

Gladys po powrocie do domu zastała niespodziankę. Ted nietylko wszystko obliczył, ale... wypisał. Dziewczyna blada ze zdumienia, drżącym głosem zapytała brata, jak to zrobił. A Ted, czerwony z przejęcia wytłumaczył: „Nauczyłem się w tajemnicy przed tobą pisać palcami nóg.

Kiedy rozeszła się wieść, że mały kaleka pisze bardzo biegle stopami, do rodziny Mollissonów zgłosił się dyrektor objazdowego panoptikum, i zaproponował chłopcu występy w swojem muzeum osobliwości. Rodzice Teda, zachęceni dość wysoką opłatą, podpisali kontrakt. Mały Ted płakał ze wstydu, kiedy mu kazali na scenie przed publicznością, popisywać się pisaniem palcami nóg.

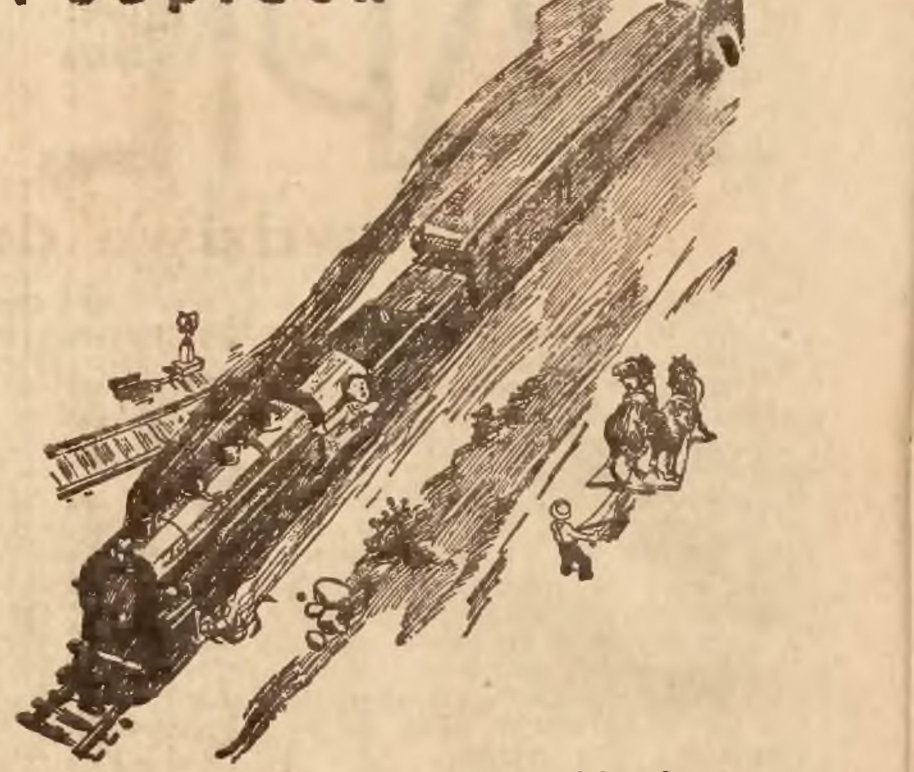
Po dwóch latach upokarzających występów, Ted opuścił panopticum i wrócił do domu. Teraz on zajął posadę Gladys, która w międzyczasie wyszła zamąż i sprawdzał książki buchalteryjne. Zdolności jego zwróciły uwagę i po pewnym czasie Mollisson został buchalterem naczelnym. Jednocześnie uczęszczał na studja, aż wreszcie w wieku 27 lat zdobył stanowisko dyrektora.

Dziś Mollisson już nie pisze, posiada sekretarkę osobistą pannę Alicję Dorian, która podczas pracy nie odstępuje go ani na krok i pod jego dyktando pisze na maszynie.

Nogi Mollissona oddziane są teraz w eleganckie obuwie — a niegdyś okrywał je tylko skarpetkami z wycięciem na palce które spełniały funkcje rąk.

Wśród otoczenia Millissona krążą wersje, że wkrótce bezreki dyrektor stanie na ślubnym kobiercu ze swoją sekretarką, która jest zakochana w człowieku kalekim, ale o bardzo sprawnym umyśle i podobno szlachetnem sercu.

Pośpiech



— Panie maszynista, czego się pan tak śpieszy?
— Po nowy numer „Wesołych Wiadomości".

Wśród trucicieli

Wymyślne sposoby unikania policji

Przez trzy miesiące napróżno policja francuska usiłowała wykryć tajną palarnię opium na Riwierze. Rankiem turyści opuszczali Riwierę, udając się na przejażdżkę po morzu statkami, a wracali upojeni, znużeni, rozsiewając wokoło siebie słodkawą, mdłą woń zakazanego narkotyku.

Na jachtach, które cieszyły się tak wielkiem powodzeniem wśród gości Riwiery, zarządzono rewizję. Mimo przetrząsania każdego kąta, mimo rewizji osobistej załogi, nie znaleziono na podejrzanych statkach, ani opium, ani fajek. Sprawa przedstawiała się tajemniczo, jednak „jachty rozkoszy" przyciągały specjalną publiczność: ludzi wykolejonych, lub niesytych wrażeń, ludzi, których szare cery i przygasłe w fioletowych obwódkach oczy, świadczyły o poznaniu niezdrowych wzruszeń.

Młody wywiadowca tajnej policji Albert Sergent, postanowił wsławić się i wykryć palarnię, zbijającą majątek, kosztem zdrowia klientów.

Sergent wynajął pokój, w hotelu Palace i wmieszał się w tłum gości. Szczególnie starał się przebywać w towarzystwie młodych Amerykanów, którzy gonią za silnemi wzruszeniami. Udało mu się nawiązać flirt z miljonerką amerykańską, Liljaną Howard, która często zapadała w stan apatji, charakterystyczne dla narkomanów.

Liljana niełatwa była do zdobycia, ani skłonna do zwierzeń. Zabiegi wywiadowcy zbywała z początku obojętnością, później jednak zaproponowała przystojnemu Francuzowi, że chętnie będzie dla niego czulsza, skoro uda się razem z nią na przejazd „Jachtem Rozkoszy". Sergent tylko na to czekał. Amerykanka, wprowadzając go na pokład motorówki, przedstawiła kapitanowi nowego pasażera, jako swego kochanka.

Dopóki jacht płynął na morzu francuskiem nie działo się na nim nic nadzwyczajnego. Dobrane towarzystwo zdradzało jednak silne zdenerwowanie i podniecenie. Kiedy jacht wypłynął na pełne morze, chłopcy okrętowi zaczęli rozkładać na podłodze sali dancingowej dolnego pokładu dywany i maty.

Oczy skierowała na morze, obserwując małą łódkę, która odbiła od jachtu, by spotkać się na falach z niewielką szalupą.

Sergent chciwie obserwował, co się dzieje. Marynarze „Jachtu Rozkoszy" naładowali na łódkę większych rozmiarów gumowy worek, który dotychczas przyczepiony do szalupy pływał pod wodą. Kiedy czerwony worek znalazł się na jachcie wśród pasażerów wzmogło się podniecenie. Już po chwili leżeli oni pokotem na podłodze, paląc długie fajki opium i dopuszczając się najwyuzdańszych orgij.

Jeszcze tej samej nocy załoga jachtu została aresztowana — skonfiskowano szalupę z podwodnym składem opium.

Młody wywiadowca dostał odznaczenie. Skompromitowana Amerykanka z zawiedzionem sercem opuściła Riwierę.

Hełm szklany dla nurków

Wybitny badacz William Beabe, który bada życie morskie, wprowadził dla nurków nowego rodzaju hełm, cały ze szkła.

Dzięki szklanemu hełmowi, nurek może spoglądać na wszystkie strony i nie ma podczas pobytu na dnie morza takich przeszkód, jakie pokonuje stalowy hełm, z maleńkiem okienkiem.

Szkło w tym nowym hełmie jest tak grube, że na głębokości 100 metrów wytrzymuje z powodzeniem ciśnienie wody.

Praktyczny pomysł

(J). Lotnisko Tempelhoier w Berlinie, co pewien czas pokrywa się bujną trawą. Ponieważ ścinanie trawy, co dwa tygodnie byłoby rzeczą zbyt kosztowną, przeto zarząd lotniska znalazł o wiele tańszy sposób.

Mianowicie hoduje się opodal lotniska stado owiec, które co kilka dni wypuszczają na teren pola lotniczego, porosłego trawą.

W ciągu niespełna pół godziny z trawy i chwastu niema znaku. Owce na pewno też są zadowolone z pomysłu.

Oczekiwanie

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

Spotkałem go w pewnym pensjonacie w Krynicy. Był to młody człowiek, wysoki i starannie ubrany. Trzymał się zawsze na uboczu, nie zawierając znajomości z innymi kuracjuszami.

Domyślałem się, że gnębi go jakaś myśl. Jedyna rzecz, która wyrywała go ze zwykłej obojętności, to było nadejście poczty. Przypadek zrządził, że wyświadczyłem mu kiedyś przysługę. Spotkałem go potem raz w parku. Był jak zawsze samotny. Przemówił do mnie. Czemu wybrał mnie właśnie za powiernika? Poprostu dlatego zapewne, że przychodzi chwila, kiedy tajemnica, jaką nosimy w sobie zaczyna już nam zabardzo ciążyć i sama wybiega na wargi.

— Nie jestem ani dzikusem, ani oryginałem, — powiedział do mnie głuchym głosem. — Jestem tylko człowiekiem nieszczęśliwym. Sam pan to osądzi, wysłuchawszy mojej historii.

Przed dwoma laty pokochałem kobietę, która zgodziła się zostać moją żoną. Trudno wyobrazić sobie większą harmonję ciała i ducha.

Wyjechaliśmy nad morze, do cichej miejscowości, w której godziny wszystkie były jednem pasmem szczęścia.

Pewnego rana otrzymałem list, wzywający mnie do Warszawy. Musiałem pojechać na jeden dzień, nie warto było zabierać żony ze sobą i męczyć jej podróżą. Była to nasza pierwsza rozłąka.

Odprowadziła mnie na stację i zasypywała tysiącem przestróg.

— Pamiętaj wrócić sleepingiem! — upominała.

Przyrzekłem jej to solennie. Widzę ją jeszcze na peronie; taką świeżą i śliczną.

W Warszawie szybko załatwiłem swoje interesy. Śpieszno mi było do niej. Wyjechałem zpowrotem następnego wieczora. Wierny danemu słowu, wziąłem sobie miejsce sypialne.

Nie chciało mi się jeszcze spać, poszedłem więc do wagonu restauracyjnego na szklankę herbaty. Siedziałem właśnie, czytając gazetę, gdy odczułem straszny wstrząs, któremu towarzyszył ogłuszający łoskot.

Zrozumiałem nagle, że to katastrofa. Nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego co robię, rzuciłem się do drzwi, otworzyłem je i skoczyłem w próżnię. Ocknąłem się, leżąc na drodze. Wokoło słyszałem okropne krzyki i jęki. Pociąg stoczył się z nasypu, dwa pierwsze wagony zostały kompletnie strzaskane, jak się dowiedziałem później i żywa dusza z nich nie wyszła. Musiałem zemdleć powtórnie, bo gdy przyszedłem do siebie, znajdowałem się w jakimś pokoju.

— No, udało się panu, — powiedział do mnie stojący koło łóżka lekarz. — Myślałem, że ma pan złamaną podstawę czaszki, na szczęście myliłem się.

— Czy dawno już jestem tutaj? — zapytałem.

— Od dwóch dni. Znaleziono pana nieprzytomnego. Potrzebny panu tylko odpoczynek.

Odpoczynek! Ależ ja musiałem w tej chwili jechać! Co tam myślała Janka, sądząc, że zginąłem w katastrofie.

Lekarz opierał się, lecz ja nie ustępowałem. W godzinę potem z obandażowaną głową jechałem już do Wielkiej Wsi, wynająłem autem.

Zobaczyłem zdala nasz dom. Przed furtką stał właściciel. Na mój widok cofnął się przerażony.

— Gdzie moja żona? — krzyknąłem.

— Ależ, proszę pana — zaczął się jąkać.

Chwyciłem go za ramiona i zmusiłem do wyjaśnienia.

Oto co mi powiedział:

Janka poszła na dworzec, aby mnie oczekiwać. Wróciła w strasznym stanie. Nadaremnie uspakajano ją, że nie wiadomo nic dokładnego o rozmiarach katastrofy. Chciała natychmiast jechać na miejsce wypadku. Gwałtem ją zatrzymano. Po kilku godzinach nadjechali jacyś świadkowie rozbicia pociągu i donieśli o strzaskaniu wagonu sypialnego, z pod którego szczątków wydobywano zmasakrowane nie do poznania ciała.

Janka na tę wieść padła zemdlona na ziemię. Całą noc bredziła. Nie odzyskała przytomności przez dzień następny i umieszczono ją wreszcie w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Pojechałem tam natychmiast. Pozwolono mi ją widzieć.

Siedziała przed małym stolikiem, trzymając moją fotografję i gładząc ją ręką. Szeptała coś do siebie.

— Janeczko — zawołałem. — To ja. Jestem przy tobie!

Spojrzała na mnie, nie poznając.

Przemawiałem najtkliwszemi słowami. Odsuwała się ode mnie z lękiem.

Lekarz skinął na mnie, abym wyszedł. Nie należało jej męczyć.

Odwiedzałem ją jeszcze kilka krotnie, lecz z tym samym rezultatem.

Lekarze mówili mi, że z czasem może ona powrócić do zdrowia. Narazie lepiej jej nie widywać. Obiecali mi napisać.

Wyjechałem. I odtąd wlokę to puste życie, z tą jedną jedyną nadzieją w sercu, że może kiedy otrzymam list, a w nim słowo, które powróci mi szczęście i sens życia. To będzie słowo: „wracaj".

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

10.000 na nr.: 129840.
5.000 na n-ry: 778 2121 3276 151723
3.000 na n-ry: 24526 53636 118422 124805 139214 141943 147984.
2.000 na n-ry: 8297 55917 62512 69463 77139 127353 129233 145156 146963 147148 152932 155102 159765.
1.000 na n-ry: 3696 4701 5680 5962 7272 20447 21123 23971 24579 26864 28086 30516 37444 48484 65998 66383 68208 72656 73684 73966 73995 85626 86305 91654 95232 103491 106028 278 107260 110072 119693 133310 147807 150499 151747 157800 159337.

Stawki

Stawki do przerwy

57 315 420 501 89 816 962 1345 520 34 624
1920 27 35 2019 472 590 637 42 738 814 3091
3127 49 327 467 764 97 4145 252 77 90 396
4497 556 632 79 768 83 842 65 5375 435 51
5529 37 618 885 964 66 6148 57 201 66 75 97
6357 66 456 886 7100 337 402 560 69 678 80
7832 909 84 8072 317 47 460 93 718 64 9344
9733 888 916 83

10100 378 528 32 836 75 957 11018 39 122
11201 460 87 548 626 707 84 864 954 12118
12323 433 647 13522 695 703 890 98 995
14236 96 349 433 62 977 15048 148 84 337 46
15427 527 72 717 35 16013 206 540 864 17051
17246 79 367 429 723 82 951 18426 86 518
19062 421

20034 75 106 43 463 569 606 83 724 905 21040
21229 469 94 563 620 22112 229 56 339 654
22815 22 28 23036 209 325 47 53 558 24119 55
24256 88 748 915 25082 182 277 417 537 44 64
25898 26078 107 57 285 95 311 46 81 446 55
26869 966 27108 47 206 571 778 28110 31 308
28439 76 583 960 29012 213 369 617 718 30 888

30032 51 329 590 834 967 31143 374 675 897
32131 403 525 687 894 33083 210 39 428 526 54
33774 815 924 42 34027 75 179 292 94 538 710
34847 35077 133 313 67 693 824 36061 378 584
36601 796 37115 28 379 480 87 508 767 38175
38274 77 367 82 417 39 553 68 677 720 83
38875 95 39001 168 424 26 37 583 634 889 959

40277 514 34 47 847 41046 159 223 97 418
41628 707 909 91 42289 449 711 824 945 43017
43162 306 489 569 78 651 820 44092 478 98 822
44834 977 88 89 45001 86 233 521 51 710 805
45911 77 46029 80 286 328 99 47493 635 740 76
47841 75 48101 69 283 300 543 70 683 702 899
48918 98 49110 220 680

50217 51178 442 590 670 766 905 19 37 60
52006 53094 147 572 601 11 65 709 55 815 17
54031 127 41 257 87 324 64 608 55164 96 381
55605 892 56150 404 35 596 98 659 841 57098
57297 637 58030 296 521 46 679 779 875 910
58975 86 59522 30

60065 222 359 64 509 70 71 649 68 759 68 826
60946 61128 206 531 85 914 62004 184 379
63292 343 52 430 625 91 704 47 59 837 999
64387 590 660 722 96 877 65072 149 230 590
65602 824 50 900 78 66019 67 92 147 298 405
66409 43 65 86 552 58 664 96 776 816 67028 69
67080 96 253 66 99 329 44 928 68016 320 60
68500 13 716 825 922 69016 103 327 42 583
69619 754 911

70115 87 94 294 313 538 67 93 640 773 79
70845 918 71031 167 286 474 91 644 855 967 79
72058 367 501 76 606 717 832 945 73186
73206 329 588 601 922 74251 958 75019 263 451
75532 625 782 994 76344 83 493 666 711 916
77041 45 48 130 38 252 91 300 526 912 56 68 83
78031 119 337 460 71 574 886 996 79105 293
79334 582 655 65 73 930

80268 421 525 705 56 885 924 81011 49 222
81340 49 751 809 46 82003 27 111 281 325 472
82480 704 891 905 83204 13 85 411 574 621 718
83804 23 928 84021 52 62 198 205 07 55 750
84827 74 94 85257 97 331 62 403 46 643 63 77
85691 92 844 87 86100 53 60 429 689 87031
87246 470 72 506 77 627 66 95 727 46 861
88021 221 588 611 704 55 80 925 89041 97 137
89155 304 34 482 566 667 951

90015 107 59 845 91041 480 640 72 742 935
92028 257 93005 581 745 84 845 94097 116 30
94298 343 45 501 82 698 741 818 44 69 95099
95260 331 464 569 698 902 98 96180 210 380
96868 97038 258 308 518 623 859 98146 245
98385 405 11 567 777 99070 131 202 310 18 24
99353 462 513 28 843

100101 90 249 409 78 508 28 863 80 101083
101295 328 436 77 560 65 669 79 102029 77
102412 60 615 91 700 803 55 985 103110 76 78
103429 59 90 548 622 759 951 104122 57 297
104449 72 603 706 902 105060 63 160 293 333
105372 88 418 42 517 611 749 830 907 106024
106075 90 95 263 301 433 47 593 615 779 819
106920 107027 65 181 778 819 920 107027 65
107181 778 818 84 905 69 87 108014 208 300
106504 656 737 834 55 91 109210 48 340 78
109515 667 779 842 943

110044 50 369 696 835 951 111073 165 374
111456 57 558 73 620 40 758 64 815 39 57 907
112041 119 388 426 675 706 968 113487 737
114105 99 262 352 439 654 77 819 82 990
115155 65 279 430 594 684 993 116099 222
116323 27 55 59 407 503 117098 117 276 78
117323 408 54 581 118251 333 42 503 962
119038 166 215 67 371 408 525 41 707 98

120035 152 84 205 475 693 790 121275 586
121621 24 737 904 122124 89 200 21 301 475
122561 75 53 62 912 123093 100 91 92 342 82
123453 574 666 124235 519 65 679 745 82
125111 52 411 56 79 664 710 49 85 126306 54
126421 529 55 61 644 97 848 98 912 75 127057
127122 98 280 357 97 490 522 677 941 128012
128133 396 455 572 625 26 60 988 129169 84
129281 305 686 769 880

130113 92 318 22 25 53 610 746 131009
131313 548 987 132024 64 159 259 307 71 448
132516 675 768 866 72 925 133037 189 201 99
133802 53 134160 264 440 570 602 88 708 83
134856 904 87 90 135104 239 360 487 553 626
135808 136254 342 924 28 137000 58 165 401
137413 16 702 98 138054 205 47 68 309 18 452
138731 84 803 88 932 139286 321 42 501 79
139776 891

140047 59 204 25 405 16 510 72 141020 95
141356 66 466 756 954 142091 93 219 51 319
142520 52 79 636 700 94 143080 155 203 44
143395 401 522 829 963 67 80 144351 536 623
145023 62 92 134 225 512 75 608 710 840
146181 229 305 33 83 93 406 08 620 809 29 980
147079 172 424 632 76 724 60 813 148126 289
148415 44 83 548 50 663 73 80 745 824 72 938
148951 77 149271 504 825

150045 49 116 56 262 447 606 26 82 859 83
151096 218 451 574 695 799 845 83 89 913
152078 542 687 767 977 153201 40 305 99 491
153493 616 38 39 59 897 154132 343 463 95 97
154588 627 69 888 155000 150 551 795 991
156290 546 633 875 85 948 157460 618 25 710 75
158000 12 89 186 647 55 801 05 936 159125 32
159308 465 708 27 83 99 949

Stawki po przerwie.

236 50 384 497 531 845 967 83 1384 445 49
1462 555 84 655 703 881 2145 281 391 421 30
2536 628 926 88 3242 44 365 401 585 964 4100
4405 74 519 605 934 5293 809 50 912 14 6442 90
6591 677 750 7013 357 461 85 590 920 37 8151
8212 421 577 756 917 9078 231 331 42 616 21 49
9925

10107 426 585 898 11051 173 430 555 634 41
11830 89 94 980 12286 376 607 731 835 55 13000
13311 495 655 959 14050 407 685 803 15081 280
15345 94 679 905 16027 205 406 679 81 771
17402 40 702 57 909 18165 93 19094 373 96 786
19956

20011 60 181 365 831 21001 85 301 45 425 533
21545 783 876 22352 77 427 658 704 23039 713
23729 59 940 24267 302 03 57 63 71 414 706 963
25129 367 758 907 26097 104 28 236 44 68 448
26670 850 934 27010 82 192 234 64 92 333 98 448
27701 37 72 28019 289 503 688 736 868 946
29182 200 337 51 60 592 631 798 98[illegible]

30284 336 447 561 75 688 756 954 95 31259
31412 719 27 901 32011 76 223 490 703 929 88
33005 133 67 202 468 610 701 978 34034 201 06
34425 585 720 30 57 853 35022 213 597 820 62
35875 959 36109 23 57 211 321 455 88 575 610
36721 849 70 980 37105 245 48 489 635 738 66
37831 913 33 38262 93 384 632 823 39095 175
39338 503 916

40126 216 382 517 46 70 732 836 981 41028
41299 362 470 86 574 42008 36 92 116 89 91 207
42623 767 919 61 87 91 43089 397 599 737 857
43937 64 44203 527 48 85 661 767 45259 668
46103 240 392 551 729 98 824 47278 601 823
48849 910 49016 501 72 908 29 69

50075 215 437 539 78 51246 415 582 687
52125 34 550 88 778 897 974 53046 96 130 358
53583 651 872 54008 191 378 407 990 55024 242
55419 541 930 56128 30 38 230 485 811 57515 45
57659 773 58019 90 214 32 515 73 695 818 59075
59181 265 307 16 24 64 421 621 23 703 20 805

60126 406 17 58 771 981 61061 121 26 47 255
61422 78 81 637 909 62045 140 246 62 792 935 85
63060 207 98 305 655 78 728 70 854 64001
64323 39 441 724 89 65061 621 22 41 768 963
66132 336 90 437 85 90 589 781 96 896 67044
67114 44 87 230 552 611 39 60 818 29 95 929
68016 132 632 737 83 88 870 950 69116 38 328
69506 34 668 75 755 63 956

70167 217 315 504 626 29 86 728 71089 209
71482 99 685 737 963 72172 262 65 308 454 582
72691 94 740 816 73016 137 313 32 46 47 564
73614 755 820 68 74035 926 91 75109 422 511 43
75680 717 878 953 76021 62 158 545 656 738
76762 91 77051 59 228 75 364 547 67 88 627
77798 931 78000 49 903 79126 228 313 66 421
79674 886 939

80017 220 478 512 39 726 62 64 809 81081
81243 313 464 961 82808 675 779 891 83128
83319 615 62 768 871 949 84173 276 337 560
84730 85069 193 286 362 460 638 708 19 824
86034 761 974 87116 356 419 90 547 814 88055
88615 870 74 89052 165 374 721 888

90118 237 47 313 526 92 629 33 70 87 878
90901 13 55 91 91188 205 320 95 419 516 608 25
91692 769 915 28 92070 121 227 510 684 93120
92156 234 315 64 435 546 94033 317 18 553 662
94705 68 902 41 95006 260 642 94 941 96095 115
96189 217 425 702 97030 136 222 487 88 575 674
97968 98150 220 346 800 02 977 99144 69 205
99387 543 667 731 90 871 74

100002 32 179 257 71 320 31 49 75 440 500
100539 652 796 845 101027 60 114 371 454 93
102069 84 154 320 460 767 103040 93 254 510
103728 818 57 993 104026 142 67 241 615 739 94
104903 96 105021 35 38 112 19 227 44 450 532
105600 47 59 710 800 913 50 106329 45 97 428
106429 81 592 846 91 107090 91 312 491 511 706
107746 831 903 108048 108 45 72 205 54 403 05
108632 717 33 35 882 905 78 109006 160 825 55
109970 96

110217 355 68 590 679 735 97 849 97 904 47
110975 111117 20 32 209 634 791 807 36 112159
112600 98 708 57 113171 220 49 490 568 707 62
114069 172 263 443 78 613 786 97 831 95 115023
115261 592 679 727 116019 78 135 670 117018 58
117687 789 912 61 68 118076 227 346 77 591 747
118889 926 42 119012 157 219 38 305 408 39 51
119477 664 855 957

120019 81 387 620 29 946 121140 460 511
121665 91 887 89 122263 91 329 60 439 506 76
122625 58 123356 430 39 513 22 643 777 885
124090 194 292 347 449 60 591 736 938 125306
125313 495 637 873 126230 612 92 722 63
127149 256 366 484 779 815 904 128600 73 811
129100 697 702 28 810

130040 70 135 200 309 39 600 760 900 131219
131231 750 806 970 132179 242 377 490 783 826
133066 124 239 384 408 554 630 76 735 840 94
133989 134103 251 329 66 428 648 721 41
135136 255 70 612 744 136159 87 95 230 50 76
136416 35 550 80 928 137298 402 755 82 138039
138059 84 174 260 540 45 90 904 139000 19 93
139628 45 792

140048 159 361 648 96 809 56 960 141244
141343 61 73 744 85 802 68 999 142024 113
142341 143232 61 339 524 43 885 144193 293
144329 492 625 99 743 858 145357 690 953
146056 452 546 723 35 863 984 147031 65 699
147764 60 872 148010 50 156 92 421 59 149015
149208 340 599 785 856

150024 41 224 91 356 562 642 86 932 51
151177 227 63 603 849 152042 97 180 336 452
152572 626 706 45 77 153187 307 25 71 587 620
153945 154384 407 630 937 155095 483 741 953
156333 61 423 529 699 786 885 157143 52 526
157605 69 838 158162 247 83 478 537 88 650
159052 77 159 71 277 88 309 74 671 720

Paniusie dostały bzika

na punkcie „pamiątek" po królu zapałek i oszustów

Wiele pań w Sztokholmie dostało... bzika. Poprostu każda z nich uważa za swój "święty" obowiązek stanąć do licytacji rzeczy słynnego Kreugera, króla zapałek i oszustów.

Już o godzinie 5-ej rano na arystokratycznej ulicy Willagaton, na której znajduje się prywatne mieszkanie nieżyjącego już „króla" zjawiają się gromady ludzi, przeważnie kobiet. Policja konna i piesza z trudem ustawia „ogonki" i choć mieszkanie Kreugera jest bardzo obszerne, wpuszcza partję z 500 osób.

Trudno się domyśleć, dlaczego to sztokholmskie damy koniecznie chcą posiąść garnki, pościel i t. p. rupiecie Kreugera. Czy dlatego, że był „królem zapałek"! A może dlatego, że raczej „królem oszustów"? Któż odgadnie tajemnicę duszy kobiecej! Znawcy kobiet twierdzą, że powód jest inny: oto Kreuger był dość swawolnym, ale dyskretnym kochankiem, umiał... kochać i... dawać prezenty. Jakże więc może sobie kobieta odmówić rozkoszy posiadania pamiatki po „takim" człowieku?!

Na licytacji dzięki temu dzieją się absurdalne sceny. Zwyczajny rondel, za który po ciężkim targu pani zapłaciłaby 2 korony, tu płaci 25 i jest dumna z nabytku!

Znawcy kobiet mieli rację! Bo oto, kiedy doszło do licytacji... prześcieradła — nastąpił paroksyzm podbijania ceny. Może damusie widziały oczyma wyobraźni kochanka-miljonera,, wypoczywającego właśnie na tem prześcieradle? Prześcieradło jest dość stare, choć w niezłym gatunku. Nowe ma wartość 10 koron, ale natychmiast jakaś paniusia piszczy: „Daję 50!"

I zaczyna się orgja cyfr: 60!.. 100!.. 120! 140! 200! 300! 350!...

Wreszcie jedna z paniuś płaci 400 koron i z triumfującą miną przyciska do falującej piersi... skarb. Jakiś jegomość mówi:

— To prześcieradło należało do kucharki Kreugera, starej, brzydkiej baby...

Paniusia nie wierzy i nie uwierzy!

Głupi zapał do „pamiątek" po Kreugerze już zaczynają wykorzystywać bardziej pomysłowi ludzie i poprostu sprzedają własne rupiecie, twierdząc, że są nabyte z licytacji po Kreugerze.

Obniżka cen kartelowych

musi nastąpić dobrowolnie lub pod przymusem

Nasza konsekwentna akcja w sprawie obniżki wygórowanych cen artykułów skartelizowanych i monopolowych nie pozostała bez rezultatu. Jak się bowiem dowiadujemy, w łonie rządu rozważają konieczność obniżenia cen powyższych artykułów.

W pierwszym rzędzie chodzi o artykuły które stanowią przedmiot pierwszej potrzeby, a więc cukier, sól, węgiel i t. p.

Minister Skarbu a zarazem wicepremjer Zawadzki, w którego rękach skupia się cała polityka gospodarczo-finansowa rządu, odbył w tej sprawie już szereg narad z podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów, Lechnickim. Pp. Zawadzki i Lechnicki, zarówno, jak premjer Prystor są zwolennikami obniżki cen artykułów skartelizowanych i monopolowych. Chodzi tylko o sposób przeprowadzenia tej akcji.

Dotychczas przeważa pogląd, że obniżka powinna być przeprowadzona dobrowolnie, o ile jednakże przemysł uchyli się od tego, rząd nie zawaha się przeprowadzić obniżki drogą przymusu.

Minister Skarbu prof. Zawadzki bada również sprawy podatkowe. Nie jest wykluczone że przygotuje do sesji jesiennej Sejmu pewne nowe projekty podatkowe. Chodzi głównie o szereg zmian w dotychczasowym systemie podatkowym, które idą po linji ulg dla podatników.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Ludmiły.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiaj możemy osiągnąć powodzenie w załatwianianiu spraw dotyczących wojskowości, sportu, mechaniki, medycyny, chemji, maszyn, metali.

Adria: Miljon
Atlantic: Czwórka Piechórów
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Tyrania Miłości
Słońce: W sidłach kłamstwa
Sztuka: Szwejk.
Uciecha: Skończona Pieśń
Wanda: Księżna Łowicka.
Świt: Potęga wiary.
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 15.00 Komunikat gosp., 15.10 Płyty 16.40 Odczyt, 17.00 Muzyka salonowa, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka tan. 19.45 Odczyt 20.00 Koncert symfoniczny, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22,40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Plac Zgody 18.

Dziś otwarcie Cyrku Staniewskich

Sensacyjnie i rewelacyjnie przedstawia się obecny program warszawskiego cyrku Staniewskich.

Dzisiaj premjera o godz. 8.30 wieczorem, przy ul. Starowiślnej gdzie cyrk rozbił swoje namioty nie zawiedzie widzów — będą wprost oszołomieni i zdziwieni co — sztuka cyrkowa zdziałać potrafi. A zatem — dziś cała elita Krakowa spotka się na premjerze — tembardziej, że dyrekcja Cyrku w zrozumieniu panującego obecnie kryzysu zastosowała niskie ceny wstępu, by umożliwić wszystkim zwiedzenie i zobaczenie tego nad wyraz bajecznego programu.

Demonstracje z dziedziny psychokryminologji

Dr. A. M. Langsner członek instytutu w Indjach w Tunnevelly w dniach 17 i 18 bm. w Teatrze Bagatela o godz. 8.15 wieczorem dokona swoich demonstracyj z dziedziny psychokryminologicznej.

Dr. A. M. Langsner światowej sławy psychokryminolog nadludzkiemi wprost pokazami zaciekawił świat cały. Prasa zagraniczna rozpisuje się o nim jako o fenomenie chociaż sam osobiście za takiego się nie uważa. Dr. A. M. Langsner znany jest w Polsce z wykładów z Warszawy, gdzie swojemi doświadczeniami w Filharmonji poruszył prasę i opinję stolicy.

Starsza osoba poszukuje obsługi lub obowiązku, zgłoszenia pod „Zofja" do adm. Ostatnich Wiadomości Krakowskich.

Ujęcie groźnych bandytów.

Onegdaj został napadnięty na drodze w pobliżu Miłosława pow. wrzesińskiego, Matuszczak Antoni z Górnego Śląska. Trzej napastnicy zrabowali napadniętemu przemocą 16 zł. gotówki i niektóre drobne rzeczy, poczem zbiegli niepoznani. W toku dochodzeń ustalono, że sprawcami tego napadu są: Maćkowiak Wacław, Antkowiak Leon i Jankowiak Józef — wszyscy zamieszkali w Srodzie. Aresztowani przyznali się do winy. Zrabowane pieniądze spotrzebowali, a rzeczy zdołali już spieniężyć.

Wszystkich sprawców odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Bezrobotny stolarz meblowy od roku bez zajęcia prosi o jakiekolwiek zajęcie. Łaskawe zgłoszenia dla K. F. do administracji Ost. Wiadomości Krakowskich.

Morderstwo na ul. Szpitalnej w Krakowie

Wczoraj około g. 10, wieczorem mieszkańcy realności przy ul. Szpitalnej 20 widząc, że wywieszona rano pierzyna własność Marji Rysakowskiej, lat 65, wdowy po woźnym ks. Czartoryjskich, zajmującej mieszkanie złożone z pokoju i kuchni w oficynach tejże realności na I. piętrze i żyjącej zupełnie samotnie, nikt do tej pory nie zabrał, zaczęli pukać do mieszkania, które było zamknięte, gdy jednak nikt nie otwierał przystawili drabinę do drzwi i przez górne okno nad drzwiami, zauważyli że na podłodze leżą pierzyny a z pod nich wystają jak gdyby nogi ludzkie. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Rysakowskiej spowodowaną przez uderzenie tępem narzędziem w głowę. Przybyłe na miejsce organa Wydziału Śledczego wszczęły dochodzenia celem ustalenia czasu i przyczyny oraz okoliczności uśmiercenia śp. Rysakowskiej i stwierdziły, że brak jest około 20 sztuk dolarówek, które śp. Rysakowska posiadała i pewną ilość złotych, które przed kilku dniami podjęła z Kasy Oszczędności.

Wczoraj wieczorem aresztowano Zdzisława Owczanego, l. 18, podejrzanego o zamordowanie ś. p. Rysakowskiej.

Morderca przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo przed sądem przysięgłych w Krakowie, która została rozpisana na 3 dni.

Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Staroń l. 32 robotnik oskarżony o zabójstwo popełnione na Karolinie Kalembowej w Ostręźnicy pow. Chrzanów celem zawładnięcia gotówki, którą przy sobie posiadała.

Po przesłuchaniu oskarżonego który do winy się nie poczuwa przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego.

Przewodniczy s. o. dr. Doellinger wotują s. o. dr. Jek i s. o. dr. Cieślewski, osk. prok. Kozłowski, broni z urzędu adw. dr. Holleander.

O przyspieszenie procesu Gorgonowej

W miarę zbliżania się terminu procesu Rity Gorgonowej przed sądem przysięgłych, zainteresowanie jej losem zaczyna przybierać znowu formy podniecenia.

Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu przyjechać ma do Krakowa obrońca Gorgonowej przed Sądem Najwyższym adw. Mieczysław Ettinger, który w dalszym ciągu prowadzić będzie jej sprawę przed Sądem przysięgłych w Krakowie.

Adw. Ettinger zabiegać będzie o szybsze wyznaczenie terminu procesu.

W związku ze zbliżającym się terminem rozwiązania, oczekiwanem między 22 a 27 b. m. została Rita Gorgonowa przeniesiona do szpitala więziennego. Charakterystycznem jest, że podjęła ona starania o zezwolenie na odbycie połogu poza murami Brygidek, ze względu na to, by na potomku jej nie ciężyło piętno przyjścia na świat w więzieniu.

Termin rozprawy głównej przed przysięgłymi, w związku z bliskiem rozwiązaniem Gorgonowej, nie jest jeszcze wyznaczony.

Kradzież w kościele podczas składania życzeń

Marjan Kluczyński mieszkaniec Rembertowa brał wczoraj ślub w kościele Św. Krzyża. Po ceremonji ślubnej do Kluczyńskiego podbiegli liczni znajomi, składając mu życzenia.

Młody pan niezwykle wzruszony nie zauważył, że dochodzili do niego ludzie zupełnie mu obcy, z któremi się nawet całował.

Po powrocie do domu Kluczyński stwierdził, że w kościele skradziono mu portfel, zawierający 1040 zł.

Okazuje się, że kradzieży dokonała zorganizowana banda, za którą wszczęto poszukiwania.

Potworny mord seksualny

Potworny mord seksualny odkryto onegdaj w małej wiosce francuskiej Charmes.

Onegdaj córeczka jednego z mieszkańców wsi, niejakiego Kremera, zawiadomiła ojca, że młodszy jej braciszek nie wrócił do domu. Zaniepokojony tem ojciec udał się do składu drzewa, gdzie synek jego bawił się zwyczajnie z chłopcami. Po dłuższych poszukiwaniach nieszczęśliwy ojciec dokonał strasznego odkrycia. Pod piecem w składzie drzewa leżał worek, w którym się coś ruszało. Kiedy ojciec otworzył worek. znalazł w nim swego syna ze straszną raną na głowie. Chłopak przewieziony do szpitala zmarł wkrótce, nie odzyskawszy przytomności.

Potwornym mordercą, który dokonał ohydnego czynu na chłopaku, jest jeden z robotników Wurtz, liczący 27 lat. Przyznał się on, że zwabił podstępnie chłopaka do stajni i tam dokonał na nim gwałtu, a potem zadał mu straszny cios siekierą w głowę. Ciężko rannego chłopaka włożył następnie do worka i zaniósł do składu drzewa.

Nowy prorok szerzy popłoch wśród ludzi

Kuracjusze Krynicy mieli w ostatnich dniach nielada sensację.

Pojawiali się na deptaku młodociani chasydzi zaopatrzeni w miotełki i pudełeczka z sadzami. Chłopcy ci, w sposób wyjątkowo zręczny smarowali ręce i dekolty spacerującym damom. Pozatem gdy ukazała się jaka niewiasta w piżamie, zbliżał się do niej brodacz w stroju rabina i nożykiem do golenia przecinał kostjum, co zmuszało elegantkę do natychmiastowej ucieczki.

Tajemniczym rabinem zainteresowała się policja. Był to jak się okazało niejaki Awigdor Adler, wnuk rabina z Przemyśla, który prawdopodobnie zachorował na umyśle.

Podczas badania policyjnego Adler zeznał, iż był grzeszny, jak inni golił brodę i dokonywał czynów świeckich i niemoralnych.

Kiedy pewnego razu siedział sam w pokoju objawił się mu prorok Eljasz, kazał mu wyzbyć się głupstw i powrócić do pobożności. Onegdaj po raz drugi zjawił się prorok i nakazał zwalczać mu wszystko, co jest niemoralne.

W dalszym ciągu Adler wyjawił tajemnicę, że jest wcieleniem proroka, że posiada na to dowody, mianowicie nosi czapkę lisią z trzynastoma rogami i posiada nadludzki dar słowa. Mową swoją może ruszyć kamienie i gdyby chciał mógłby zatrzymać bieg wody w Popradzie.

Dalsze badania wykazały, że krynicki „prorok" wynajął chłopców, płacąc im od sztuki za wysmarowanie rąk i dekoltów damskich.

Pomylony Adler znalazł zwolenników, którzy codzienie zbierają się u niego w pesjonacie. Zwolennicy ci urządzali składki na „proroka".

Dodać należy, że Adler żywi się wyłącznie naleśnikami. Uważa, że każdy naleśnik jest jego wrogiem i w ten sposób niszczy swoich wrogów.

Krwawy mściciel zdrady małżeńskiej

Dom przy ul. Zosinej Woli 71 w Stanisławowie, był terenem wielkiej awantury.

W domu tym zamieszkuje małżeństwo Schindlerów. Nocy ubiegłej gdy Schindler powrócił do domu zastał żonę swą Feigę w niedwuznacznej pozycji z kochankiem D. Wauden.

Schindler dopadł do żony i pobił ją dotkliwie do krwi. Żona Schindlera z krzykiem wybiegła na ulicę, wywołując zbiegowisko. O zajściu spisano protokół.

Samobójstwo kobiety przy ul. Dominikańskiej

Dnia 14 bm. o godz. 19.30 wezwano na planty obok ulicy Dominikańskiej pogotowie ratunkowe do Wiktorji Buły, bez zamieszkania i zajęcia, która w celu samobójczym wypiła większą ilość jodyny. W stanie nieprzytomnym lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala św. Łazarza. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

Właścicielka realności utopiła swe nieślubne dziecko

W miejscowości Belleville we Francji wykryto przed kilku dniami w starej studni zwłoki dziewczynki.

Przypuszczano, że ofiara została zabita w innem miejscu i przywieziona samochodem. Śledztwo wykazało, że dziecko jest córką wdowy Ducrozet, właścicielki realności w której znajduje się studnia.

Potworna kobieta w ogniu krzyżowych pytań, przyznała się, że wrzuciła do studni swą 12-letnią córeczkę Marję.

Marja była jej nieślubnem dzieckiem. Wdowę Ducrozet aresztowano.

Dorożkarz rozbił głowę swej kochance

W domu nr. 15 przy ul. Wolności w Warszawie pomiędzy Katarzyną Włodarczykową, a jej kochankiem dorożkarzem Walentym Ostrowskim wynikła sprzecz ka. W pewnej chwili Ostrowski chwycił ogromny kamień i rzucił nim w głowę swej kochanki. Ranną zaopiekował się lekarz pogotowia, „miłym" kochankiem zajęła się policja.

Aresztowanie kuśnierza w Krakowie

Policja aresztowała Weisenfreuda Leona, lat 33, kuśnierza, za sprzeniewierzenie różnych skór na szkodę właściciela składu futer Strasberga, wart. 30 tys. zł.

Ujęcie młodocianego opryszka

Policja aresztowała Majora Stanisława lat 19 ucznia ślusarskiego zam. Krakowska 6, na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży garderoby i artykułów spożywczych z Miejskiego Domu Wycieczkowego przy Al. 3-go Maja, dokąd dostał się po wybiciu dwóch szyb w oknie, został jednak przytrzymany przez patrolującego szeregowca P. P.

Tajemnicze zniknięcie Dziadka

Onegdaj wieczorem zjawił się na posterunku policji w Klimzowcu 38-letni Teodor Dziadek i wręczył dyżurnemu fałszywą monetę dwuzłotową. Jak twierdzi policja Dziadek był do tego stopnia pijany, że nie mógł dać dostatecznych wyjaśnień w sprawie fałszywej monety, wobec czego 2 zł. zakwestjonowano, a Dziadkowi polecono udać się do domu z tem, by po wytrzeźwieniu zjawił się w policji celem udzielenia wyjaśnień.

Podchmielony jednak Dziadek wszczął awanturę, wobec czego ulokowano go w aresztach policyjnych.

Rano w czasie kontroli aresztów posterunkowi stwierdzili ku swemu zdziwieniu, że zupełnie pijany Dziadek po wyrwaniu zasuwek od drzwi aresztów.. ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Kobieta pod kołami tramwaju.

Przedwczoraj wieczorem na pl. Halickim we Lwowie, tramwaj „3" nr. 31, prowadzony przez motorowego Dwornickiego najechał na jakąś kobietę. Zaraz rzucono się jej na ratunek i wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieznaną ofiarą wypadku do szpitala. W szpitalu kobieta ta zmarła nad ranem, nie odzyskawszy przytomności. W sprawie ustalenia winy tego tragicznego wypadku oraz ustalenie nazwiska zmarłej wdrożono energiczne śledztwo.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.